

## **R e c e n z j a**

rozprawy doktorskiej Pana mgr Michała Przychody pt. „Uprzywilejowanie wspólnika w umowie spółki z o.o.”, Uniwersytet Warszawski, Wydział Prawa i Administracji, Warszawa 2019 (s. 285), napisanej pod kierunkiem dr. hab. Konrada Osajdy

### I. Temat rozprawy

Opiniowana rozprawa doktorska poświęcona jest analizie jednego ze szczegółowych zagadnień z zakresu prawa spółek handlowych, tj. uprzywilejowania wspólnika spółki z o.o. na podstawie umowy spółki. W rozprawie przedmiotem analizy są zagadnienia związane z dopuszczalnością przyznawania szczególnych korzyści – tak co do zakresu, jak i rodzaju – związanych zarówno osobą wspólnika (przywileje osobiste), jak i z udziałami wspólnika (przywileje udziałowe), a także kwestie ochrony praw wspólnika w związku z modyfikacją jego statusu lub statusu innych wspólników, w tym zwłaszcza zagadnienie uszczuplenia praw udziałowych wspólnika spółki z o.o.

Przy dokonywaniu oceny wyboru przez Doktoranta tematu pracy pozornie może wydawać się, iż jest to dość wąskie, jak na rozprawę doktorską, ujęcie tematu. Jednakże ze względu na to, że modyfikacja pozycji w spółce jednego ze wspólników poprzez uprzywilejowanie osobiste lub udziałowe wpływa na zakres praw majątkowych i władzy pozostałych uczestników spółki z o.o. – czyli spółki kapitałowej, w której jako regułę przyjęto miernik kapitałowy zakresu praw i obowiązków wspólników – dokładne zbadanie granic swobody kontraktowej stron stosunku spółki z o.o. przy ustanawianiu w umowie spółki przywilejów (szczególnych korzyści) na rzecz niektórych wspólników jest niewątpliwie celowe. Uważam więc, że podjęcie się zadania dokładnego zbadania sposobu i zakresu uregulowania problematyki uprzywilejowania wspólnika w spółce z o.o. było uzasadnione i tym samym pozytywnie oceniam wybór tematu dokonany przez Doktoranta.

### II. Koncepcja i układ rozprawy

Koncepcja oraz przyjęty przez Autora układ rozprawy doktorskiej są zasadniczo prawidłowe. Praca została podzielona na sześć rozdziałów. Po przybliżeniu podstawowych zagadnień, jak natura stosunku prawnego spółki z o.o. (rozdział I) oraz omówieniu praw i obowiązków wspólników (rozdział II) dalsza część pracy poświęcona została wskazanej w

tytule rozprawy tematyce, począwszy od kwestii ogólnych (rozdział III „Uprzywilejowanie wspólnika – zagadnienia wspólne”), poprzez analizę obowiązującej regulacji przez pryzmat wyznaczonych przez Doktoranta na początku rozprawy celów: omówieniu mechanizmów, przy pomocy których może dojść do przyznania szczególnych uprawnień, zarówno w drodze modyfikacji „podstawowych uprawnień udziałowych” (rozdział IV) oraz „ukształtowania struktury organizacyjnej” (rozdział V), jak i „rozstrzygnięcia, w jakiej sytuacji nastąpi uszczuplenie praw udziałowych w związku z przyznaniem szczególnych korzyści tylko niektórym wspólnikom” (rozdział VI).

Pracę otwiera „Wprowadzenie”, w którym Autor zarysował problematykę, której omówienia podjął się w rozprawie oraz dokonał streszczenia kolejnych rozdziałów. Trzeba dodać, iż we „Wprowadzeniu” Doktorant zrekapitulował własne stanowisko w odniesieniu do kilku mniej lub bardziej szczegółowych kwestii, które omówił następnie w rozprawie. Jakkolwiek bardziej właściwym miejscem dla prezentacji wniosków wynikających z przeprowadzonych wywodów wydaje się Zakończenie, to takie ujęcie jest również prawidłowe; w ten sposób podniesiono jednocześnie wartość merytoryczną Wprowadzenia. Zamknięciem pracy jest jednostka redakcyjna zatytułowana: „Konkluzje”, w której Doktorant dla realizacji postawionego na wstępie pracy podstawowego celu, polegającego na określeniu granic autonomii woli wspólników, zaprezentował argumenty przemawiające za szeroką autonomią woli w kształtowaniu przywilejów wspólników w umowie spółki z o.o., następnie argumenty przemawiające przeciwko takiej tezie, by na końcu przedstawić własne stanowisko w tej sprawie.

Konstrukcja pracy jest zasadniczo prawidłowa. Pewne zastrzeżenia budzi niezręczne sformułowanie tytułów niektórych jednostek redakcyjnych, np. w rozdz. III pkt 6.2 „Zagadnienie uprzedmiotowienia udziału w konstrukcji prawnej spółki z o.o.”, w rozdz. IV pkt 1.2 „’Odwarunkowanie’ przysługiwania prawa do zysku”, w rozdz. V pkt 2.2 „Przesunięcie uprawnień strukturalnych zgromadzenia wspólników do wspólnika”.

Z kolei, treść pkt 5 rozdziału III: „Sposoby uprzywilejowania wspólnika w umowie spółki z o.o.” nie w pełni pokrywa się z jego tytułem. Autor dokonał tu *de facto* podsumowania dotychczasowych rozważań i powtórzył wyróżnienie różnych rodzajów modyfikacji praw i obowiązków oraz narzędzi uprzywilejowania wspólnika. Dokonał w ten sposób zapowiedzi treści dalszej części rozdz. II oraz dalszych rozdziałów, głównie IV i V.

Powyższe uwagi nie oznaczają, iż konstrukcja pracy w przedstawionej do recenzji postaci jest wadliwa. Sądzę natomiast, że przed publikacją rozprawy – na co *nota bene* praca zasługuje – warto ponownie przemyśleć i ewentualnie skorygować te nieścisłości.

### III. Teza rozprawy

W rozprawie mgr Michał Przychoda stawia tezę, „iż zasada równowagi korporacyjnej nie musi być jedynie zasadą uzupełniającą, zwłaszcza względem zasady proporcjonalności, a stanowi podstawowy wyznacznik granic uprzywilejowania wspólników, wpisany w naturę spółki z.o.o.” (s. 13). Teza ta jest punktem wyjścia dla realizacji postawionego we Wprowadzeniu rozprawy jej podstawowego celu, polegającego na określeniu granic autonomii woli wspólników w kreowaniu przywilejów w umowie spółki z o.o. (s. 11).

Przed ustosunkowaniem się do postawionej przez Autora tezy oraz dokonaniem oceny jej realizacji w rozprawie trzeba zaznaczyć, że w tezie tej Doktorant wprowadził kluczowe dla niej wyrażenie: „zasada równowagi korporacyjnej”, nie wyjaśniając przy tym jego znaczenia. I

choć bardzo często w pracy Autor przywołuje tę zasadę, nieco bliżej pisze o niej dopiero na s. 43 i nast., określając ją synonimicznie jako zasadę miarkowania, „z którą bezpośrednio związana jest zasada prymatu praw udziałowych w stosunku członkostwa oraz obligacyjno-organizacyjnym stosunku spółki z o.o.” Zdaniem Doktoranta „mogą być one traktowane jako zasady pomocnicze w stosunku do zasad ustrojowych, takich jak: zasada proporcjonalności, zasada rządów większości czy zasada równych praw i obowiązków, i stanowią ograniczenie dla ustanowienia w umowie spółki rozwiązań, które prowadziłyby do zbyt dalekiego odejścia od jej zasad ustrojowych” (s. 45). Według Autora „Zasada równowagi korporacyjnej prowadzi do konieczności uwzględnienia przez współników stabilności rozkładu ich uprawnień”, zaś zasada prymatu praw udziałowych nie pozwala na zbyt drastyczne odejście od wyznaczania pozycji członka korporacji przez prawa udziałowe (s. 46).

Pomijając moje zastrzeżenia i wątpliwości co do zasadności kreowania nowych zasad w prawie spółek oraz nieco niejasne objaśnienie przez Autora sensu zasady równowagi korporacyjnej, trzeba przyznać, że nie można podważać konieczności respektowania przez współników-członków organizacji korporacyjnej spółki z o.o. interesów majątkowych każdego z nich, których prawnym przejawem są przysługujące im udziały (prawa podmiotowe) określonej wielkości, a także ewentualnie inne uprawnienia (korzyści) kształtujące ich pozycję w spółce. I w tym sensie tezę Doktoranta można uznać jako uzasadnioną.

Dyrektywa, którą przyjął Doktorant przy badaniu wskazanej w tytule pracy problematyki, wyrażająca się w przyjętej w tezie pracy konieczności respektowania zasady równowagi korporacyjnej doprowadziła Doktoranta do nieco ambiwalentnych konkluzji. Z jednej bowiem strony Autor konstatuje, iż „argumenty przedstawione na uzasadnienie bardzo szerokiej autonomii woli współników wydają się być przekonujące (...), w połączeniu zaś „z silną dyspozytywnością regulacji, skłaniają do wniosku o daleko idącej dyskrecjonalności udziałowców w kształtowaniu przywilejów” (s. 273-274). Jednocześnie zastrzega on, iż „w celu zapewnienia wewnętrznej równowagi pomiędzy współnikami, należy przy tym zachować umiar w kształtowaniu obu sfer stosunków wewnętrznych podlegających modyfikacjom w umowie spółki – uprawnień udziałowych (kodeksowych) współników oraz struktury organizacyjnej. W obu tych aspektach rozwiązania modelowe, wskazane w Kodeksie, preferencje ustawodawcy, powinny służyć jako wyznacznik przy modyfikowaniu treści stosunków członkostwa i stosunku spółki. Nie należy zatem zbyt daleko odchodzić od kształtowania pozycji współnika przez proporcjonalne prawa udziałowe” (s. 275). Ostatecznie Doktorant zajął stanowisko, iż „należy przychylić się do zdania tej części doktryny, która opowiada się za miarkowaniem przywilejów w spółce z o.o., co wynika bezpośrednio z zasady równowagi korporacyjnej” (s. 278). Stanowisko to uważam za uzasadnione.

#### IV. Warsztat naukowy i metody badań

Opiniowana rozprawa jest napisana prawidłowym językiem prawniczym a formułowane twierdzenia są starannie uzasadniane. Autor prawidłowo przedstawia najpierw ogólne problemy powstające w związku z systematycznym omawianiem kolejnych zagadnień stanowiących tematykę pracy, a następnie poddaje analizie problemy szczegółowe – przy uwzględnieniu polskiego piśmiennictwa z przedmiotowego zakresu.

W swojej pracy mgr Michał Przychoda stosuje prawidłowo przyjęte w prawoznawstwie metody badawcze, głównie metodę dogmatyczną i w pewnym stopniu metodę historyczno-prawną. Bardzo skromnie został potraktowany aspekt prawno-porównawczy badań. Autor

dokonywa poprawnie analizy językowej, systemowej oraz funkcjonalnej badanych przepisów prawnych. Tok wywodów prowadzonych w pracy jest logiczny, uporządkowany i przejrzysty. Zdyscyplinowanie pracy Doktoranta widoczne jest także w utrzymaniu właściwych proporcji tekstu głównego oraz przypisów.

Niezależnie od walorów merytorycznych, opiniowana rozprawa, w mojej ocenie, wymaga pewnego dopracowania od strony redakcyjnej. W tekście występują bowiem błędy gramatyczne i redakcyjne:

– tzw. literówki,

– żargonowe wyrażenia, nadmierne skróty myślowe oraz niezręczne wyrażenia (np. „*tworzywem prawa udziałowego są powszechnie uprawnienia*” – s. 14; „*uprawnienia podstawowe członka korporacji, stanowiące o istocie jego obecności w spółce*” – s. 17; „*składniki właściwości spółki z o.o.*” – s. 28; „*autonomia woli stron tego stosunku prawnego jest zdecydowanie dalej posunięta niż w spółce akcyjnej*” – s. 29; „*podstawy konstrukcyjne świata spółek*” – s. 31; „*składniki natury stosunku spółki z o.o.*” – s. 32; „*wspólnicy poprzez strukturę organizacyjną decydują o działalności spółki*” – s. 37; „*spółki prywatne*” – s. 61; „*wszystkie udziały w spółce będą dysponowały takim samym szczególnym uprawnieniem*” – s. 68; „*Na drugim końcu świata spółek handlowych*” – s. 73; „*członkostwo w publicznej spółce akcyjnej jest swobodnie zbywalne*” – s. 73; „*spółka z o.o. (...) przywędrowała do Polski z Niemiec*” – s. 77; „*w myśl jego treści*” – s. 119; „*wspólnikowi może przysługiwać względem niej szczególna korzyść w postaci otrzymywania od spółki*” – s. 125; „*odwarunkowanie*” – s. 135; „*zasada ochrony kontraktu założycielskiego*” – s. 138; „*przede wszystkim nie figuruje w nich norma prawna*” – s. 184; „*uchwała spółkowej egzekutywy*” – s. 222; „*oddaje dyskrekcji wspólników*” – s. 222.

- Autor przy powoływaniu wieloautorskich publikacji przyjmuje skrót podając nazwisko tylko jednego autora, np. „W. Pyziół, Komentarz” dla publikacji: „W. Pyziół, J. Frąckowiak, A. Kidyba, W. Popiołek, A. Witosz, Kodeks spółek handlowych. Komentarz, Warszawa 2008”. Taki sposób przywołania pozycji jest nieprawidłowy, wprowadza w błąd co do charakteru autorstwa dzieła, sugerując, iż wskazany autor jest jego jedynym autorem lub redaktorem. Jeśli dla wygody Doktorant nie chce przywoływać wszystkich autorów, powinien przynajmniej zaznaczyć przy wybranym nazwisku „i inni” lub skrót „i in.”;

- Autor niekiedy powołuje się na cudzą wypowiedź na dany temat umieszczając ją w innym kontekście, np. „W literaturze przedmiotu podnosi się, iż prawo pierwszeństwa nie stanowi części stosunku spółki, a jedynie kreuje więzi obligacyjne między poszczególnymi wspólnikami” (M. Safjan, w: K. Pietrzykowski, Komentarz, t. II, s. 10 - s. 19), gdy tymczasem przywołany autor nie zajmuje stanowiska w odniesieniu do stosunku prawnego spółki, jak sugeruje wypowiedź Doktoranta.

Autor używa czasem zwrotów lub wyrażeń, które nie mają charakteru prawnego i nie są powszechnie używane w języku prawniczym, lecz albo pochodzą od Doktoranta, albo zostały incydentalnie użyte w judykaturze, traktując jednocześnie znajomość ich znaczenia i treści jako powszechną i oczywistą. Przykładowo: „zasada równowagi korporacyjnej”, „prawa powszechnie”, „prawa podstawowe”, „zasada poszanowania modelowej struktury organizacyjnej”, „zasada prymatu praw udziałowych” *etc.* Ponadto, Autor nieprawidłowo posługuje się zamiennie wyrażeniem „prawo udziałowe” na określenie tytułu uczestnictwa w spółce oraz poszczególnych uprawnień wchodzących w jego skład (np. 257). Podobnie też przy zagadnieniach dotyczących wspólności udziałów zamiennie z terminem „wspólność” używa określenia „współłasność” (np. s. 122).

W pracy pojawiają się niekiedy niejasne lub niezręczne sformułowania bądź fragmenty tekstu, jak np.:

- „Struktura organizacyjna (organy) wpisana jest w konstrukcję spółki z o.o., zatem wspólny cel członków korporacji realizowany jest przez tę strukturę i w jej ramach.” (s. 12);
- „Poszukiwanie granic uprzywilejowania niezbędne jest nie tylko ze względu na elastyczną konstrukcję spółki z o.o. oraz dyspozytywność przepisów, ale także z uwagi na fakt, iż stosunek spółki z o.o. posiada złożoną obligacyjno-organizacyjną naturę, a osobowa organizacja wspólników ma charakter udziałowy.” (s. 13);
- „Konieczność odtworzenia natury spółki z o.o. wynika z prostego faktu, iż spółka z o.o. jest cywilnoprawnym stosunkiem prawnym.” (s. 24);
- „Spółka z o.o. nie może być zatem traktowana jak swojego rodzaju „zlepek” elementów kapitałowych z kapitałowej spółki akcyjnej i elementów osobowych zapożyczonych ze spółek osobowych (...) zasługuje na własną, niezależną naturę prawną” (s. 36);
- „(...) zasada prymatu praw udziałowych, niepozwalająca na zbyt drastyczne odejście od wyznaczania pozycji członka korporacji przez prawa udziałowe” (s. 46);
- „Dwustronność stosunku prawnego między spółką a wspólnikami powinna spowodować powstanie prawa podmiotowego spółki wobec wspólników”. (...) Owszem, istnieją prawa spółki w stosunku do wspólników, jednak wynikają one na ogół z działalności członków korporacji i mają charakter obligacyjny (podjęcie uchwały o wniesieniu dopłat, postanowienie umowy spółki o konieczności spełnienia świadczenia niepieniężnego na rzecz spółki). Brak natomiast spółce uprawnień kształtujących (nie może ona wykonywać głosu ze swoich udziałów). Korporacji nie przysługuje zatem prawo podmiotowe.” (s. 62);
- „W spółce z o.o. kooperacja wspólników wyraża się w stworzeniu organizacji, w której wspólnicy są aktywni.” (s. 63);
- „Kapitał zakładowy nie może być w dalszym ciągu traktowany jako główne narzędzie realizacji wspólnego celu członków spółki z o.o. (tak powinno być w spółkach akcyjnych, zwłaszcza publicznych). Główną rolę w tym zakresie należy w tej chwili przypisać działalności samych wspólników (także w ramach zarządu).” (s. 44);
- „Dekapitalizacja” spółki z o.o. spowodowała, że zasada równowagi korporacyjnej oraz zasada prymatu praw udziałowych są nie tylko zasadami pomocniczymi w stosunku do zasad ustrojowych, ale także powinny zostać do nich zaliczone. W większym stopniu oddają bowiem istotę dzisiejszej spółki z o.o. niż zasada proporcjonalności” (s. 46)
- „Z uwagi na brak osobowości prawnej, ale przede wszystkim w związku z nieograniczoną odpowiedzialnością wspólników za zobowiązania spółki to członkowie korporacji osobiście prowadzą jej sprawy i reprezentują ją na zewnątrz (nie w ramach organu, ale bezpośrednio).” (s. 72).

Występują też sformułowania błędne, np. „W ujęciu klasycznym prawo podmiotowe wyczerpująco opisuje ogół praw i obowiązków strony stosunku prawnego” s. 14, a także zdania lub passusy zawierające zbyt wiele treści (informacji), nie zawsze ze sobą powiązanych, co wywołuje u czytelnika wrażenie chaosu, np. na s. 13, 14, 55.

#### V. Ocena ważniejszych tez i twierdzeń zawartych w rozprawie

W rozprawie Pan mgr Michał Przychoda omawia systemowo szereg istotnych kwestii prawnych mieszczących się w zakresie badanej problematyki. Trzeba zaznaczyć, że oprócz kluczowych zagadnień, wokół których koncentrują się rozważania Autora, wskazał On w pracy

wiele innych problemów związanych z omawianą tematyką, podejmując się znalezienia odpowiedzi na pojawiające się pytania. Doktorant dokonuje krytycznej analizy obowiązujących przepisów, podając argumenty prawne (systemowe) i aksjologiczne.

Podzielim poglądy Doktoranta wyrażone w odniesieniu do następujących kwestii: sposobu określenia (identyfikacji) w umowie spółki uprzywilejowanego osobiście wspólnika (s. 96), traktowania uprawnień osobistych przyznanych wspólnikowi na mocy art. 159 KSH jako „elementu stosunku członkostwa przysługującego członkowi korporacji obok prawa udziałowego oraz wynikających z niego uprawnień” (s. 98), analizy i porównania art. 159 i art. 174 KSH pod kątem wymogu dokładnego określenia szczególnych korzyści (s. 113), kwestionowania dopuszczalności postanowień umowy spółki przyznających jednemu wspólnikowi prawo *veta* w różnej postaci (s. 162), konieczności wskazania w umowie spółki przesłanek umożliwiających przynajmniej w ograniczonym stopniu realizację prawa do zbycia udziałów w razie umownego wymogu zgody na zbycie udziałów na podstawie art. 182 KSH (s. 175) oraz kwestionowania przy tym dopuszczalności przyznania konkretnemu wspólnikowi prawa do decydowania (zwłaszcza, jeżeli zgody na zbycie udzielałaby sama spółka), na rzecz kogo udziały mogą zostać zbyte lub za jaką cenę (s. 176), negowania dopuszczalności przyznania wspólnikowi bądź zarządowi lub zgromadzeniu wspólników (uznaniowego) prawa do decyzji o podziale zysku i innych praw nieproporcjonalnych (s. 199 i nast.), uwag nt. relacji art. 207 do art. 219 KSH oraz kwestionowania uprzywilejowania wspólnika w zakresie zatwierdzania decyzji zarządu lub wydawania przez niego wiążących poleceń zarządowi (s. 219). Podobnie pozytywnie oceniam rozbudowany wywód Autora nt. dopuszczalności uprzywilejowania osobiście wspólnika do udziału w zysku zakończony trafnymi konkluzjami (s. 148). Doktorant stawia jednocześnie pytanie o zakres przywileju w zw. z art. 191 § 3 i art. 196 KSH. W tym zakresie wszakże argumentacja jest chybiona. Nie dostrzega on bowiem konieczności uwzględnienia granic zasady swobody umów w tym przypadku (s. 149-150). Dodać trzeba, że Autor wskazuje ponadto komplikacje wynikające z takiego przywileju (s. 150). Ostatecznie jednak nie określa on kryteriów tego zakresu uprzywilejowania.

Nie wszystkie propozycje Autora uważam jednak za trafne. Niektóre propozycje, choć teoretycznie poprawne, zdają się pomijać *ratio legis* regulacji ustawowej, której przedmiotem jest dana kwestia ze względu na interesy lub wartości, których ochrona ma priorytet przed swobodą kontraktową stron.

Niezależnie zatem od ogólnej pozytywnej oceny merytorycznej pracy, trzeba zauważyć, że występują w niej także pewne słabości. Poniżej ustosunkuję się do kilku wybranych zagadnień poruszonych w rozprawie.

1. Kryteria określające granice swobody kontraktowej przy ustanawianiu w umowie spółki przywilejów wspólników. Autor w pracy zajmuje stanowisko, iż ze względu na „silną dyspozytywność regulacji, a jednocześnie szczątkową liczbę przepisów dotyczących przywilejów”, kryterium „ustawy”, o którym mowa w art. 353<sup>1</sup> KC, dla ustalenia granic swobody kontraktowej przy ustanawianiu w umowie spółki przywilejów na rzecz wspólników nie jest szczególnie użyteczne (s. 262, por. s. 12).

Jak się wydaje, Doktorant przyjmuje bardzo wąskie znaczenie tego kryterium, tzn. ograniczone do sytuacji, gdy przepis przewidujący określone uprawnienie i pozwalający odmienną regulację umowną wyraźnie wskazuje, jak można zmodyfikować propozycję

ustawodawcy bądź gdy wyraźnie tego zakazuje (s. 14)<sup>1</sup>. Co więcej, Autor zdaje się ograniczać badanie zgodności postanowień umowy z „ustawą” jedynie do przepisów imperatywnych (s. 28)<sup>2</sup>. Z tego wyprowadza on wniosek, że inne kryterium wskazane w art. 353<sup>1</sup> KC, tj. „natura prawna stosunku” ma zasadnicze znaczenie w omawianej kwestii (s. 27), „jest najważniejszym kryterium dla wypracowania granic uprzywilejowania” (s. 274).

Konieczne są w tym miejscu dwie uwagi. Po pierwsze, takie ujęcie kryterium ustawowego jest moim zdaniem nieprawidłowe. Badanie zgodności z tym kryterium oznacza bowiem konieczność uwzględnienia nie tylko przepisów odnoszących się wprost do uprzywilejowania, ale także tworzących całokształt regulacji statusu wspólnika, relacji wzajemnych organów *etc.* Umożliwiają one zidentyfikowanie wartości i interesów, które w ten sposób chroni i zabezpiecza ustawodawca, a poprzez sposób regulacji praw i obowiązków wspólników oraz poszczególnych elementów struktury prawnej spółki pozwalają one na zrekonstruowanie zaprojektowanego przez ustawodawcę standardu. Umożliwiają w ten sposób pośrednio określenie granic dopuszczalnej modyfikacji modelu ustawowego także w innych kwestiach. Zresztą sam Doktorant stanowczo stwierdza, że „W obu tych aspektach [tj. w zakresie uprawnień udziałowych (kodeksowych) wspólników oraz struktury organizacyjnej] rozwiązania modelowe, wskazane w Kodeksie, preferencje ustawodawcy, powinny służyć jako wyznacznik przy modyfikowaniu treści stosunków członkostwa i stosunku spółki” (s. 275).

Po drugie, stanowisko Autora w kwestii rozumienia „natury stosunku spółki” – kluczowego jego zdaniem miernika dopuszczalności przywileju *in casu* – jest niejasne. W punkcie 1.3. rozdziału I pt. „Zmienne i niezienne składniki natury spółki z o.o.” stwierdza, że „Wszystkie rozwiązania przewidziane w Kodeksie spółek handlowych, wynikające bezpośrednio z poszczególnych przepisów bezwzględnie oraz względnie obowiązujących, jak również dyspozytywnych<sup>3</sup>, tworzą tzw. spółkę kodeksową, czyli optymalny model spółki w zamyśle ustawodawcy, składający się z modelowych rozwiązań w zakresie funkcjonowania organów i podejmowania przez nie decyzji, czy też modelowy układ praw i obowiązków członków organizacji (s. 26). W innym miejscu pisze, że „składniki właściwości spółki z o.o. wynikające z przepisów względnie obowiązujących – choć modyfikowalne, składają się (...) na naturę spółki z o.o.” (s. 28)<sup>4</sup>. Nie jest przy tym jasne, jaką funkcję w opinii Autora pełnią w tym kontekście przepisy imperatywne. Co więcej, Autor błędnie odczytuje wyrażony przeze mnie pogląd w kwestii rozumienia „natury stosunku prawnego spółki”, iż dekodowanie natury stosunku spółki z o.o. jakoby odbywa się jedynie z przepisów imperatywnych<sup>5</sup>. Nieprawidłowo

<sup>1</sup> Chybione są niektóre przykłady podane przez Autora na s. 27, mające uzasadniać przydatność kryterium natury stosunku spółki. Brak wyraźnej regulacji co do rodzajów i granic szczególnych korzyści (art. 159 KSH) lub granic dla ustanowionych w umowie spółki ograniczeń zarządu (art. 207 KSH) nakazuje szukać kryteriów dopuszczalności *in casu* odnośnych postanowień umowy spółki w analizie całokształtu regulacji prawnej spółki z o.o. Ponadto Autor nie dostrzega roli art. 20 KSH, który, choć nie wprost wyraża zakaz, to wskazuje jasną dyrektywę interpretacyjną.

<sup>2</sup> Na s. 28 Autor pisze: „Powyższe przykłady daleko idącej modyfikacji rozwiązań wynikających z Kodeksu, przytoczone w doktrynie, jasno ukazują, iż same bezwzględnie obowiązujące przepisy k.s.h. mogą być niewystarczające dla ustalenia granic swobody umów, a w związku z dyspozytywnością większości z nich znaczenia nabiera pojęcie natury spółki jako ograniczenia autonomii woli wspólników.”

<sup>3</sup> Tu wystąpiła prawdopodobnie pomyłka: „przepisy dyspozytywne” to przecież synonim „przepisów względnie wiążących”.

<sup>4</sup> Jednocześnie Autor twierdzi na s. 26, że „liczne przepisy semiimperatywne i dyspozytywne legitymizują istnienie natury prawnej stosunku prawnego spółki jako kryterium ograniczającego autonomię woli stron w jego ukształtowaniu”.

<sup>5</sup> Na s. 27 Autor ustosunkowuje się do przytoczonej wycinkowo mojej wypowiedzi, stwierdza, że rozumie to kryterium inaczej – właśnie w sposób, w jaki przypisuję znaczenie temu kryterium w dalszej części mojej wypowiedzi (Zakres swobody umów w spółkach handlowych, Warszawa 2012, s. 87), by na kolejnych stronach

także interpretuje moje określenie roli natury stosunku jako pomocniczej i służebnej<sup>6</sup>, a zatem – jego zdaniem – jako mającej marginalne znaczenie (s. 32). Moim zdaniem cechy kształtujące naturę prawną spółki dekodowane są w pierwszej kolejności z przepisów imperatywnych oraz semiimperatywnych. Konieczne jest jednak uwzględnienie także przepisów dyspozytywnych, ponieważ łącznie z przepisami bezwzględnie wiążącymi współkształtują one preferowany przez ustawodawcę model, wzorcowe rozwiązanie, w szczególności w odniesieniu do rozkładu praw i obowiązków, sposobu (miernika) wyznaczenia ich zakresów, układu interesów (relacji) między stronami stosunku, zasad wykonywania przynajmniej niektórych uprawnień i obowiązków *etc.*<sup>7</sup> Co więcej, właśnie ujęcie niektórych cech stosunku spółki w postaci przepisów imperatywnych wskazuje na wagę, jaką ustawodawca przywiązuje do regulowanych w nich kwestii, chronionych w ten sposób wartości, uznając je za istotne a ich poszanowanie przez strony stosunku za konieczne, z punktu widzenia interesów samych stron stosunku spółki, jak również innych podmiotów, których interesy mogą być zaangażowane.<sup>8</sup> Dlatego uważam za trafne stanowisko zajęte m.in. przez autora monografii nt. zasady swobody umów P. Machnikowskiego<sup>9</sup>, iż „wszystkie elementy danego stosunku prawnego wynikają wprost z przepisów lub całokształtu regulacji dotyczącej tego stosunku”. Trzeba ponadto zaznaczyć, iż czym innym jest modelowe ukształtowanie stosunku prawnego określonego typu (przepisami bezwzględnie i względnie wiążącymi), czym innym zaś niezmiennosc (nienaruszalność) bądź modyfikowalność poszczególnych elementów tego stosunku w zależności od sposobu ich regulacji. Jeśli (i dopóki) zatem wspólnicy nie postanowili inaczej w kwestiach regulowanych przepisami dyspozytywnymi, wiążą one jak pozostałe przepisy.

2. W rozprawie Doktorant wielokrotnie pisze o „osobowym charakterze spółki z o.o.”, „osobowej naturze stosunku prawnego spółki z o.o.” (np. s. 12, 32, 34, 38, 46, 80, 95, 148, 171, 190, 244, 258). Zdaniem Autora „w spółce z o.o., mimo iż została ujęta w tytule III k.s.h. dotyczącym spółek kapitałowych, zdecydowaną przewagę nad kapitałem zyskuje element osobowy” (s. 32-33). Jego zdaniem spółka ta „należąca w systematyce Kodeksu do spółek kapitałowych, zawierająca w swojej konstrukcji kapitał zakładowy, posiada na tyle liczne (i niezwykle istotne) składniki osobowe, że ich znaczenie dla funkcjonowania spółki przewyższa wagę elementów kapitałowych”.

Takie stanowisko wydaje się być przesadzone, zaś uznanie spółki z o.o. za spółkę osobową nie ma uzasadnienia od strony teoretyczno-prawnej i normatywnej, a także często z punktu widzenia praktyki gospodarczej. Spółka z o.o. została wyraźnie zaliczona normatywnie do spółek kapitałowych<sup>10</sup>, poza tym jej konstrukcja prawna – zbliżona do pierwowzoru, tj. spółki akcyjnej – oparta jest na kapitale zakładowym podzielonym na udziały, stanowiące (inaczej niż „ogół praw i obowiązków” wspólników spółek osobowych) tytuł uczestnictwa w spółce, a co więcej – w odróżnieniu od wspólników spółek osobowych (art. 22 § 2 KSH)<sup>11</sup> odpowiedzialność uczestników spółki z o.o. jest wyłączona (art. 151 § 4, por. art. 301 § 5 KSH). Wprawdzie w konstrukcję prawną spółki z o.o. zostały wpisane liczne elementy osobowe,

(s. 28 i 29) wyrazić pogląd, jaki zajęłam w tej kwestii (zob. Zakres swobody umów w spółkach handlowych, Warszawa 2012, s. 113-114).

<sup>6</sup> Zob. M. Tarska, Zakres swobody umów w spółkach handlowych, Warszawa 2012, s. 124.

<sup>7</sup> Zob. M. Tarska, Zakres swobody umów w spółkach handlowych, Warszawa 2012, s. 114.

<sup>8</sup> I w tym sensie należy odczytywać przypisywaną przeze mnie kryterium natury stosunku prawnego służebną i pomocniczą rolę.

<sup>9</sup> P. Machnikowski, Swoboda umów według art. 353<sup>1</sup> k.c. Konstrukcja prawna, Warszawa 2005, s. 335.

<sup>10</sup> Zasadnicza regulacja spółki z o.o. znajduje się w przepisach działu tytułu III KSH pt. Spółki kapitałowe.

<sup>11</sup> Z wyjątkiem komandytariuszy spółki komandytowej i akcjonariuszy spółki komandytowo-akcyjnej.



w tym także niemające odpowiedników w jej pierwowzorze, czyli w spółce akcyjnej, jednakże Autor nie zauważa, iż poszczególne cechy określone jako osobowe mają różną doniosłość i ciężar gatunkowy. Poza tym nie każde „osobowe” rozwiązanie występuje we wszystkich spółkach z o.o. Skorzystanie w danej spółce z bardzo wielu takich rozwiązań wymaga inicjatywy wspólników, wprowadzenia do umowy spółki odpowiednich postanowień, nie mają one zatem automatycznie zastosowania. Co więcej, wskutek działań wspólników niektóre z przewidzianych w kodeksie instytucji prawnych o charakterze osobowym mogą zostać przez nich uchylone (np. wyłączenie prawa indywidualnej kontroli wspólników związane z powołaniem rady nadzorczej, brak umownego ograniczenia zbywania udziałów, brak uprzywilejowania wspólników lub udziałów *etc.*), przez co zmniejszy się liczba cech osobowych *in casu* w danej spółce. Jakkolwiek uważam za trafne uznanie przez Doktoranta centralnej roli wspólnika w spółce z o.o.<sup>12</sup>, to jednak wyprowadzanie z tego wniosku, iż „pozycja wspólnika uzyskuje większe znaczenie, przewagę nad powodzeniem i interesem samej organizacji” (s. 45) jest niezbyt uzasadnione.

Odnosnie do natury spółki z o.o. zastrzeżenia budzą ponadto stwierdzenia Doktoranta, iż „natura spółki z o.o. (jej model normatywny) różni się obecnie od tej, która została ukształtowana za rządów Kodeksu handlowego czy przepisów wcześniejszych.” (...) „Po obniżeniu minimalnej wysokości kapitału zakładowego z 50.000 do 5.000 zł takie założenie [spółka z o.o. stanowi przede wszystkim zrzeszenie kapitałów] musi ulec przewartościowaniu. Trudno bowiem mówić o zrzeszeniu kapitałów, gdy takie zrzeszenie w większości przypadków obecnie nie następuje.” (s. 43). Ponadto: „Kapitał zakładowy nie może być w dalszym ciągu traktowany jako główne narzędzie realizacji wspólnego celu członków spółki z o.o. (tak powinno być w spółkach akcyjnych, zwłaszcza publicznych). Główną rolę w tym zakresie należy w tej chwili przypisać działalności samych wspólników (także w ramach zarządu)” (s. 44).

Autor zdaje się przypisywać nadmierne znaczenie zmianie legislacyjnej polegającej na obniżeniu minimum kapitału zakładowego w spółce z o.o. Zmiana ta miała głównie charakter polityczno-propagandowy; jej celem było (błędne) założenie, iż obniżenie wymaganego przez ustawę minimum środków finansowych potrzebnych do rozpoczęcia działalności przez spółkę do absurdalnie niskiego poziomu ułatwi dostępność tej formy prawnej inwestorom i spowoduje rozwój gospodarki. Okoliczność, iż *de lege lata* jest możliwe utworzenie spółki z tak niskim kapitałem, nie oznacza zmiany natury prawnej spółek z o.o., z których zresztą wiele ma kapitał zakładowy o wysokości dorównującej lub wyższej niż minimum przewidziane dla spółki akcyjnej. Autor nie przedstawił dla poparcia swego twierdzenia konkretnych danych – wyników badań akt rejestrowych (o przeprowadzeniu których pisze w pracy). Poza tym, liczba spółek z o.o. wpisanych do rejestru, jak pokazuje praktyka, nie pokrywa się z liczbą tych, które rzeczywiście prowadzą działalność, nie ukazuje też ile z nich znajduje się w trakcie postępowania upadłościowego lub restrukturyzacyjnego. Obniżenie ustawowego minimum kapitału zakładowego wpłynęło nie na naturę prawną spółki, lecz raczej zwiększyło odsetek liczby spółek będących w upadłości (w tym także spółek-kontrahentów takich pozbawionych *de facto* kapitału spółek z o.o.). Upatrywanie w „dekapitalizacji spółek” (s. 46) nowej natury spółki z o.o., podobnie jak sformułowania, iż „kapitał zakładowy ma dla nich mniejsze znaczenie niż postanowienia szczegółowe zawartej między nimi umowy spółki” (s. 45) są przejawem pewnego braku wyczucia przez Doktoranta realiów prowadzenia działalności w formie spółki, zwłaszcza kapitałowej. Warto zauważyć, że jednocześnie sam Autor jako

<sup>12</sup> Por. M. Tarska, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Istota. Ustrój. Funkcjonowanie, Warszawa 2003, s. XIV i XVI.

uzasadnienie przyznania „specjalnego uprawnienia” w zakresie partycypacji w zysku podaje przykład inwestora strategicznego, który wniósł znaczne *agio* (s. 70).

3. Autor dokonując porównania reżimu prawnego w zakresie szczególnych uprawnień w spółkach osobowych i w spółce z o.o. stwierdza: „Wydaje się, iż największa różnorodność (ale również najszerszy zakres) szczególnych uprawnień występuje w spółce z o.o. Dzieje się tak z uwagi na obecność w jej strukturze prawa udziałowego oraz struktury organizacyjnej niewystępujących w spółkach osobowych” (s. 73).

Takie twierdzenie wydaje się nieuzasadnione. Stopień doregulowania kwestii przywilejów wspólników w spółce z o.o. jest wynikiem wprowadzenia do regulacji prawnej stosunków wewnętrznych spółki kapitałowej czynnika zaburzającego miernik kapitałowy praw i obowiązków wspólników. Stąd też granice przywilejów zostały mniej lub bardziej wyraźnie określone przez ustawodawcę. W spółkach osobowych natomiast ze względu na ich naturę prawną opartą na elementach osobowych (*intuitus personae*), traktowaną jako założenie zasady równości praw i obowiązków bez względu na wielkość i rodzaj wkładów, szeroki zakres swobody kontraktowej zwłaszcza w stosunkach wewnętrznych, czego przejawem jest art. 37 KSH *etc.* – możliwość przyznawania wspólnikom szczególnych korzyści w większym niż w spółkach kapitałowych stopniu, tak co do rodzaju, jak i zakresu, nie budzi i nie budziła wątpliwości, dlatego też nie była konieczna regulacja ustawowa w tym zakresie. Do takiej konkluzji dochodzi zresztą na końcu nieco skomplikowanych rozważań sam Autor, stwierdzając: „Wydaje się jednak, iż mimo braku przepisów dotyczących specjalnych prerogatyw w spółkach osobowych, ich ustanowienie jest możliwe z uwagi na dyspozytywny charakter przepisów dotyczących praw i obowiązków wspólników” (s. 75).

Trzeba przy tym dodać, że niezrozumiałe jest wiązanie przez Autora rzekomo większej niż w spółkach osobowych różnorodności szczególnych uprawnień w spółce z o.o. z występowaniem sformalizowanych tytułów uczestnictwa w spółce z o.o. (udziałów) oraz wykształconą strukturą organizacyjną. Bardziej szczegółowa regulacja spółki z o.o. w większym stopniu niż w spółkach osobowych za pomocą przepisów imperatywnych oraz przyjęcie jako zasady kapitałowego przełożenia wartości zainwestowanego kapitału na zakres praw (i obowiązków) w spółce uzasadnia wręcz przeciwną tezę.

4. W pkt 13.1 rozdziału III Autor zamieścił interesujące rozważania nt. dopuszczalności i skutków przyznania przywilejów w przypadku objęcia wspólnością udziałów w spółce z o.o. (s. 117 i nast.). Niektóre stwierdzenia Doktoranta w ramach tych wywodów budzą jednak zastrzeżenia. Dotyczy to w szczególności poglądu, iż status wspólnika przysługuje każdemu ze współuprawnionych z udziału. Autor stwierdza m.in., iż „Trudno jednoznacznie zaakceptować stanowisko dotyczące instytucji wspólnika zbiorowego. Wydaje się, iż wspólnikiem jest każdy ze współuprawnionych, natomiast wykonywanie ich uprawnień z udziału (udziałów) w stosunku do spółki, ograniczone jest wymogiem wyznaczenia wspólnego przedstawiciela. W przypadku zniesienia współwłasności i dokonania podziału udziałów pomiędzy wcześniejszych współuprawnionych, nie można twierdzić, iż spółka uzyska w efekcie takiego podziału nowych wspólników, których wcześniej nie miała” (s. 121- 122).

Wydaje się, że zarówno w orzecznictwie, jak i w piśmiennictwie dostatecznie utrwalony jest pogląd, iż *de lege lata* w razie objęcia udziału wspólnością (łącną lub ułamkową) status wspólnika przysługuje wspólnie (łącznie) wszystkim współuprawnionym. Podobnie jak w przypadku wspólności innych praw, skutek dokonania czynności prawnej po jednej stronie (lub jednej ze stron) stosunku prawnego występuje kilka osób, którym łącznie przysługuje status strony (tu: wspólnika). Art. 184 KSH, przewidując wymóg wykonywania przez

współuprawnionych uprawnień z udziału (udziałów) wobec spółki przez wspólnego przedstawiciela, potwierdza jednocześnie wspólne przysługiwanie kilku osobom statusu (jednego) wspólnika<sup>13</sup>. Na marginesie trzeba dodać, że Autor w tym fragmencie pracy odnośnie do osób współuprawnionych z udziałów używa zamiennie i nieprawidłowo określeń „wspólnik” i „współuprawnieni”, co prowadzi niekiedy do nieprawidłowych wniosków lub staje się błędnym uzasadnieniem twierdzeń Autora.

Warto zauważyć, że w zakresie tego aspektu problematyki uprzywilejowania wspólnika pojawia się ogólniejszy problem: czy *de lege lata* można w ogóle mówić o przyznaniu i wykonywaniu przywilejów osobistych („szczególnych korzyści”) w sytuacji objęcia wspólnością udziału(ów) przez kilka osób. Art. 159 KSH stanowi bowiem wyraźnie o przyznaniu wspólnikowi szczególnych korzyści (lub nałożeniu na wspólnika dodatkowych obowiązków). Chociaż teoretycznie wydaje się to możliwe, ponieważ jak wspomniano wyżej w takiej sytuacji mamy do czynienia ze wspólnikiem zbiorowym (współuprawnionym łącznie przysługuje status wspólnika), to pojawia się istotna wątpliwość, czy jest to nie tylko praktycznie możliwe (wykonalne) ze względu na rodzaj przywileju (np. prawo powoływania jednego członka zarządu, prawo otwarcia posiedzenia zgromadzenia wspólników), lecz czy jest w ogóle dopuszczalne z punktu widzenia *ratio* oraz istoty tego typu uprzywilejowania.

Na wstępie pracy Autor zajmuje – trafne moim zdaniem – stanowisko, iż uprawnienie osobiste, z uwagi na jego niemajątkowy, niezbywalny i niepodzielny charakter, nie może zostać przypisane do grupy udziałowców” (s. 16). Jednakże, moim zdaniem, we właściwej części rozdziału III Autor prowadząc rozważania jednocześnie w odniesieniu do uprzywilejowania udziałowego (art. 174 KSH) oraz osobistego (art. 159 KSH) w przypadku wspólności udziałów popełnił konstrukcyjny błąd, traktując ogólnie przysługiwanie przywileju osobistego i udziałowego współuprawnionym i omawiając łącznie oba przypadki. Inne są bowiem natura a zwłaszcza skutki w razie przyznania szczególnych korzyści konkretnej osobie, inne zaś – przywilejów związanych z udziałem. Łączne omawianie i wspólna ocena obu instytucji w tym przypadku sprawiła, iż niektóre wnioski Autora są dyskusyjne.

5. Zastrzeżenia budzi traktowanie przez Doktoranta prawa zbycia udziałów jako prawa nieproporcjonalnego, na równi z innymi uprawnieniami, jak prawo do zaskarżania uchwał lub prawo do informacji. Autor zastanawiając się, czy „prawo do rozporządzenia udziałem stanowi część prawa podmiotowego (udziałowego), czy być może jest samodzielnym uprawnieniem nieskładającym się na wiązkę uprawnień udziałowych” (choć stwierdza, że „za drugim wariantem przemawia argument, iż prawo udziałowe implementuje w sobie szereg uprawnień wspólnika składających się na to prawo podmiotowe”) ostatecznie przychyliła się do twierdzenia, iż prawo do rozporządzenia udziałem stanowi „część składową prawa udziałowego” (s. 171 i nast.).

Wprawdzie ze względu na częściowo dyspozytywną regulację przepisów art. 182 KSH w tym zakresie są możliwe pewne umowne modyfikacje zasad zbywania udziałów także o charakterze przywileju (np. prawo pierwszeństwa nabycia udziałów przez wspólników-założycieli), to traktowanie prawa do zbycia udziałów na równi z innymi uprawnieniami wspólnika jest nieprawidłowe. Uprawnienia te są znajdują się bowiem na różnych płaszczyznach prawnych. O ile poszczególne uprawnienia, jak np. prawo do informacji, prawo zaskarżania uchwał, prawo do zysku, prawo głosu *etc.* tworzą nierozzerwalną wiązkę uprawnień

<sup>13</sup> Dlatego dyskusyjny jest pogląd wyrażany w piśmiennictwie w tym kontekście (Z. Jara, w: Kodeks spółek handlowych. Komentarz, Z. Jara red. Warszawa 2017, s. 120), iż każdemu ze współuprawnionych przysługuje prawo zaskarżenia uchwały.

udziałowych, o tyle prawo zbycia udziałów jest konsekwencją majątkowego charakteru udziału (art. 57 KC), nie zaś „częścią składową prawa udziałowego”.

6. W rozdziale VI Autor dokonuje analizy sytuacji powodujących, wskutek zmiany postanowień umowy spółki, modyfikację dotychczasowego statusu wspólników, ściślej: „uszczerpienie prawa udziałowego”, poprzez ustanawianie nowych przywilejów, ograniczanie lub znoszenie dotychczasowych przywilejów, a nawet zmiany reguł organizacyjnych. Bada on, czy i jaki wpływ zmiany te w statusie jednych wspólników mają na prawa udziałowe pozostałych. Trzeba podkreślić, iż ten fragment rozprawy zawiera wiele interesujących rozważań, w odniesieniu do licznych wątków, kwestii szczegółowych, które – choć niekiedy o charakterze pobocznym – niewątpliwie wzbogacają pracę.

Autor stoi na stanowisku szerokiego traktowania pojęcia uszczerpienia prawa udziałowego, o którym mowa w art. 246 § 3 KSH. Jego zdaniem „w związku z osobowym charakterem więzi w spółce z o.o., wszystkie powyższe przykłady modyfikacji czy też ograniczenia prawa udziałowego należy interpretować jako uszczerpienie prawa udziałowego w rozumieniu art. 246 § 3 k.s.h., choć niewątpliwie jest to szerokie rozumienie tego pojęcia”. Rozważa następnie różne przypadki modyfikacji praw udziałowych. Niezależnie od wniosków i stanowiska Autora zajętego w konkluzjach (pkt 4, s. 257-258), w pkt 1-3 w odniesieniu do wielu z wyróżnionych grup (na s. 257), wprowadza zastrzeżenia i wyjątki. I chyba trzeba zgodzić się z Autorem, że w wielu sytuacjach nie jest możliwe utworzenie ogólnej reguły (tzn., czy określona zmiana powoduje czy też nie uszczerpienie, a więc, czy wymaga zgody danego wspólnika). Wiele bowiem, co pokazuje Doktorant, zależy od układu uprawnień kodeksowych („powszechnych”), istnienia lub nie przywilejów oraz ich rodzajów, przyjętych reguł organizacyjnych – kodeksowych lub ich umownych modyfikacji *etc.*

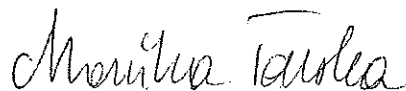
Przyjęte wszakże przez Doktoranta szerokie rozumienie uszczerpienia prawa udziałowego sprawia, iż traktuje on jako tego rodzaju zmianę także wprowadzenie do umowy spółki dopuszczalności uszczerpienia prawa udziałowego w sposób potencjalny. Jego zdaniem „zmiana umowy spółki w tym zakresie, na podstawie art. 246 § 3 k.s.h. wymaga zgody wszystkich wspólników, których prawa mogą być uszczerplone” (jako przykład podaje wprowadzenie do umowy spółki postanowienia przewidującego możliwość nałożenia dopłat).

Nie podzielam stanowiska Autora przypisującego analizowanemu wyrażeniu tak szerokiego znaczenia. Moim zdaniem, zmiana umowy spółki wprowadzająca (jedynie) potencjalną możliwość uszczerpienia praw udziałowych lub zwiększenia obowiązków nie stanowi „uszczerpienia prawa udziałowego” wymagającego zgody wspólnika w rozumieniu art. 246 § 3 KSH. Warto dodać, że pojawia się w tym miejscu bardziej ogólne pytanie, jak dalece powinna sięgać ochrona przez ustawodawcę *status quo* pozycji poszczególnych wspólników, zwłaszcza w zakresie przywilejów, a także związana z tym ocena tej ochrony *de lege lata*. Wprawdzie zdaniem Doktoranta „zasada równowagi korporacyjnej prowadzi do konieczności uwzględnienia przez wspólników stabilności rozkładu ich uprawnień”, to bezwzględne petryfikowanie pierwotnego układu sił w spółce nie wydaje się intencją ustawodawcy, nie zawsze leży też w interesie spółki. I chociaż słusznie zauważa Doktorant, że „na gruncie regulacji polskiej spółki z o.o. dochodzi do daleko idącego przełamania zasady rządów większości, prowadzącego do szczególnej ochrony nie tylko wspólników mniejszościowych przed nadużyciem władzy większości, ale wręcz ochrony praw każdego członka korporacji”, to trzeba wskazać, że rolą przepisów art. 246 § 3 KSH jest przede wszystkim ochrona nabytych praw podmiotowych o charakterze majątkowych (prawa własności *sensu largo*) wspólników.

## VI. Ocena ogólna – konkluzje

Przedstawione wyżej pewne uwagi krytyczne – głównie o charakterze polemicznym – nie podważają ogólnie zdecydowanie pozytywnej oceny recenzowanej rozprawy doktorskiej. Praca ta stanowi samodzielne rozwiązanie ważnego, ale też niewątpliwie trudnego zagadnienia naukowego z zakresu prawa spółek handlowych. Pomimo wspomnianych wyżej usterek opiniowanej rozprawy można uznać, że w pełni odpowiada ona standardom rozpraw doktorskich, a zatem uznać, że Autor wywiązał się ze swoich zadań.

W konkluzji stwierdzam, że rozprawa doktorska Pana mgra Michał Przychody pt. „Uprzywilejowanie wspólnika w umowie spółki z o.o.”, stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Doktoranta w dziedzinie prawa handlowego oraz szerzej: prawa cywilnego, a także umiejętność samodzielnego prowadzenia przezeń pracy naukowej, odpowiada zatem wymaganiom określonym w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595 ze zm.) oraz art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2018 r. poz. 1668) i w związku z tym może stanowić podstawę do dalszych działań w przewodzie doktorskim oraz nadania Panu mgr. Michałowi Przychodzie stopnia naukowego doktora nauk prawnych.



*Dr hab. Monika Tarska, Prof. INP PAN*